Nr. 45. Warszawa, Sobota dnia 11 (23) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 02.
Zachód słońca o g. 5 m. 26.

Długość dnia g. 10 m. 18
Przybyło dnia g. 2 m. 38.

Sobota 23 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Piotra Damiana
Niedz.	Macieja Apostoła
Poniedz.	Sygfryda B.
Wtorek	Aleksandra B. M.
Środa	Leandra Bisk. W.
Czwartek	Romana Opata.
Piątek	Albina B. W.

Wiadomości Dworskie.

—o—

W dniu 19-ym b. m., o godzinie 2-ej minut 42 po południu, Najjaśniejsi Państwo uszczęśliwili Swoją obecnością korpus paziów Jej Cesarskiej Mości. Według „Ruskiego Inwalida“, Najjaśniejsi Państwo obecni byli na lekcyi fechtunku, na ćwiczeniach wojskowych w klasach specyalnych i ogólnych, oraz w niższych klasach na lekcyach języka francuzkiego, ruskiego i arytmetyki. Odwiedziwszy następnie chorych w lazarecie, Najjaśniejsi Państwo raczyli zejść do manężu, gdzie przyglądali się jeździe konnej paziów. Na rozkaz Najjaśniejszego Pana mieli szczęście być przedstawionymi Jego C. Mości nowomianowani kamer paziowie, przy czem Najjaśniejszy Pan raczył mianować kamerpaziem jeszcze jednego wychowańca ze starszej klasy. O godzinie 3-ej min. 45 Najjaśniejsi Państwo raczyli odjechać, przy czem Najjaśniejszy Pan rozkazał uwolnić paziów na trzy dni.

(„Prawit. Wiestnik“.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 10-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa na intencyę bractwa Skaplerza Świętego.

Jutro o 9ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa i wystawienie Najświętszego Sakramentu na nieszporach.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, przy kościele Popaulińskim o 9-ej rano, odbędzie się solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

Gabinetowi francuzkiemu, jaki, według depesz, został wreszcie już zorganizowany w Paryżu, pod przewodnictwem p. Tirarda, jako prezesa i zarazem ministra handlu, nie rokują dłuższego istnienia nad kilkodniowe.

Sama wiadomość o nowym gabinecie i jego składzie, doszła dopiero w formie pogłoski i stanowczego potwierdzenia nie otrzymała jeszcze w chwili, gdy to piszemy.

Jeżeli jednak wieść ta jest prawdziwą, uderza w składzie nowego gabinetu znajdowanie się p. Freycineta znowuż na stanowisku ministra wojny, które miało być powierzone człowiekowi wojskowemu — a wejście do personelu p. Rouvier, jako ministra skarbu, zapowiada ostrą walkę gabinetu z Boulangerem, którego Rouvier jest zapamiętałym wrogiem.

Niespodziankę sprawiła mowa tronowa przy świeżem otwarciu posiedzeń parlamentu angielskiego.

Dzienniki zapowiadały, że orędzie królowej w bardzo czarnych kolorach przedstawi położenie obecne i że zażądane będzie aż 100 milionów funtów szterlingów na cele wojskowe.

Tymczasem wbrew tym przewidywaniom, mowa zwróciła uwagę na wyjątkowo dobre usposobienie względem Anglii mocarstw europejskich — a ów ogromny kredyt, ograniczył się ma tylko do 12 milionów funtów szterlingów na marynarkę i takiejże sumy na armię lądową.

Położenie Tiszy jest bardzo już zachwiane; upadek jego przewidywany jest lada dzień — a następcą jego ma być hr. Juliusz Andrassy.

Rozpatrując się w powodach upadku ministra powiadają, że początek nadwerężenia jego popularności datuje od tej chwili, kiedy Tisza, jak mu zarzucają, dla przypodobania się Berlinowi, wystąpił przeciw wystawie międzynarodowej paryzkiej, odradzając przemysłowcom węgierskim wszelkiego w niej udziału.

Alarm w prasie hiszpańsko francuzkiej sprawia pogłoska, jakoby sułtan marokański zawarł układ z rządem niemieckim, wielce dla tego ostatniego pomyślny — a bardzo przykry dla Hiszpanii i Francyi.

Podobno sułtan odstąpił Niemcom pewne miejsca portowe, które mogą się stać łatwo fortami dla nich przy właściwej im zdolności „kulturgangu“.

Przy spodziewanem tem parciu się niemców w głąb kraju, dla francuzów zwłaszcza ze względu na posiadanie Algieryi, sąsiedztwo tak bliskie z Niemcami jest nader niemiłe.

Wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych sprawia wiadomość, że wkrótce hr. Waldersee i hr. Herbert Bismarck udać się mają do Wiednia i do Rzymu.

Podróż ich niewątpliwie musi mieć cele polityczne — a sam jej fakt nasuwa domysł, iż zachodzi pilna potrzeba porozumienia się między trzema sprzymierzonemi mocarstwami, dla przedsięwzięcia czegoś wspólnie.

Gdy obecnie sytuacya polityczna przedstawia się wogóle pokojowo, takie niezwykłe narady mogą łatwo naprowadzić na wniosek, że coś nadzwyczajnego dziać się musi za kulisami.

Wybór hr. Waldersee na towarzysza hr. Herbertowi Bismarckowi, jest znowu i z innej strony interesujący.

Jak wiadomo, hr. Waldersee jest do-

64

Wielki Los.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy).

W około pałacu Przemysłowego, cisnęły się tłumy narodu.

Placyd przystanął.

Właśnie na wprost znajdował się pawilon, w którym mieścił się urząd loteryi.

Zebrani nie mogąc się pomieścić w sali urzędu, czekali na dworze rezultatu ciągnienia.

Nagle wśród tłumu rozległ się głos donośny.

— Wielki los!... wyszedł wielki los na numer siedm milionów dziewięć set tysięcy sto dziewiędziesiąt dziewięć. Ten numer wygrał pięć set tysięcy franków!

Ogłuszające wiwat rozległo się w powietrzu.

Placyd posłyszawszy numer, zatrząsł się cały.

— Siedem milionów dziewięćset dziewiędziesiąt dziewięć...

Dla czego ta liczba tak mnie poruszyła?

Ci co się znajdowali w pałacu, zaczęli bradzo tłumnie wychodzić na ulicę.

A niebawem zaczęły się rozlegać nawoływania:

— Tabelka wygranych na loteryi Sztuki i Przemysłu!... Egzemplarz dziesięć centymów.. dwa sous.

Posłańcy z pakami tych tabel jeszcze mokrych, bo dopiero co wyszłych z pod pras drukarskich, zmieszali się z publicznością.

Joubert czemprędzej zaopatrzył się w tabelę.

Rzucił na nię okiem i dostrzegł numer 7,979.999 wydrukowany jaskrawo.

Wydostawszy się z trudnością na wolniejsze miejsce, wskoczył do pierwszego jaki napotkał fiakra i zawołał na stangreta:

— Ulica Geoffroy-Marie Nr. 1... tylko co koń wyskoczy! — Czterdzieści sous na piwo!...

— To bodaj ten sam numer!—myślał przez drogę.—Prawiem pewny że, ten sam...

Po przybyciu pod adres wskazany, wbiegł na schody tak prędko i lekko, żeby jego Leopold z pewnością nic podobnego nie potrafił, przeleciał jak strzała około swych urzędników, wpadł do gabinetu, otworzył kasę i z głębi jednej z przegródek wyjął kilka pakietów, a z pomiędzy nich wyciągnął testament zmarłego Joachima Estivala.

Rozłożył go i zaczął szukać paragrafu dotyczącego Klary Gervais.

Oto, co przeczytał:

a 5. Pannie Klarze Gervais, modniarce zamieszkałej w Paryżu, przy ulicy Lions-Saint Paul No. 27 zapisuję bilet na loteryę Sztuk i Przemysłu oznaczony numerem 7,979,999.

— Ten sam!... ten sam!—wrzeszczał jak opętany.—Jeżeli Joanna-Marya posiada bilet przeznaczony dla Klary Gervais, i jeżeli się dowie, że na bilet ten padła wielka wygrana, to trzeba się będzie pożegnać z małżeństwem!... W takim razie jesteśmy zrujnowani!... O! muszę się zaraz dowiedzieć!... i dowiem się z pewnością!

Złożył testament Joachima Estivala — schował go z powrotem do kasy, zamknął takową starannie, wyszedł, wsiadł w ten sam fiakr, którym przyjechał i kazał się zawieźć na dworzec kolei Vincennes. Jechał na wyspy świętej Katarzyny.

XXXV.

Doktór, który leczył Klarę, nie miał w tym czasie zbyt wiele zajęcia w Paryżu.

Zaproszenie na obiad otrzymane od Placyda, przypomniało mu potrzebę odwiedzenia pani de Rhodé, pojechał więc także na wyspy.

Leopold wypełniał ściśle zalecenia ojca i bywał co dzień u narzeczonej.

W chwili przybycia doktora, znajdował się w ogrodzie, i siedział w altanie z niewidomą i jej córką.

Paulina de Rhodé powiadomiona przez Joannę-Maryę o wejściu lekarza, podała mu rękę na powitanie.

Ścisnął tę rękę i znalazł ją zgorączkowaną.

— Czy pani nie dobrze się jeszcze czuje?.. zapytał.

— Słabą nie jestem — ale jestem jeszcze trochę cierpiącą, odrzekła zapytana... To następstwo fatalnego wypadku.

— Wypadku? — powtórzył doktór, a to jakiego wypadku?

— O mało się nie utopiłam!...

mniemywanym następcą starzejącego się ks. Bismarcka.

Wysłanie go razem z synem kanclerza, odznacza się wielką zręcznością.

Gdyby był sam hr. Waldersee wyjechał, byłoby to jawnym ciosem dla kanclerza, teraz zaś może być uważany tylko za towarzysza hr. Herberta, co nie przeszkadza mu się wdrażać w przyszłą rolę *premiera*.

Dla zachowania zaś wszelkich pozorów życzliwości najzupełniejszej dla Bismarcka, cesarz niemiecki ma być w poniedziałek na obiedzie u swego kanclerza.

Nieprzyjaciele Bismarcka mają już tę radość, że nad kanclerzem mścić się poczyna jego własna starość.

Ktoś złośliwy zauważył, że Bismarck w swej dyplomacyi zapomniał o tej stwierdzonej zasadzie, że wielką sztuką i zasługą jest umrzeć w porę.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. „Koelnische Zeitung" donosi, że Niemcy chcą zażądać od Ameryki ukarania amerykanina Kleina, który dowodził Samoańczykami przeciw marynarzom niemieckim.

„Norddeutsche allgemeine Zeitung" przedrukowuje, bez zastrzeżeń, artykuł „Vissische Zeitung" o białej księdze w sprawie Samoa, który dowodzi, iż rząd rzeszy postępował bardzo umiarkowanie i roztropnie, lecz niemieccy agenci konsularni nie okazali się zdolnymi do urzeczywistnienia zamiarów rządu.

Włochy. W ciągu trwającej już dwa dni rozprawy nad projektami podatków, ani jeden mówca nie oświadczył się za niemi. Nawet ci, którzy wpisali się jako mówcy za wnioskiem, odrzucili większą część siedmiu projektów. Podwyższenie cen soli i podatku gruntowego napotkało na mniejsze trudności, niż się spodziewano.

Bezwarunkowo prawie odrzucono podatek od wekslí handlowych i renty.

Większa część mówców żąda najpierw możliwie znacznych oszczędności, z warunkiem, aby nie ucierpiała na tem siła obronna państwa.

Wszyscy ganią dotychczasowe rabunkowe gospodarstwo rządu i żądają ogólnej reformy polityki podatkowej, co według ministra skarbu możliwe jest tylko pod warunkiem, że gospodarstwo zostanie uporządkowane.

Kilku mówców połączyło też politykę zagraniczną z obecnemi kłopotami, aby rządowi zalecić skromniejsze postępowanie.

Gdy dzisiaj Carmine wyraził to życzenie, rzekł, iż dobrze jest, gdy kraj ma silnych sprzymierzeńców, niepotrzebnem wszakże jest zdobywać mu wrogów.—Crispi: Jakich wrogów? To nieusprawiedliwiona insynuacya.—Carmine: Dowiedzionem jest, że podróż pańska do Friedrichsruhe, zamąciła nasze stosunki z Francyą. — Crispi: Zmyśliłeś pan to; nie możesz pan przytoczyć ani jednego faktu na poparcie swoich przypuszczeń. Zmyślasz pan, aby módz mnie oskarżyć.—Carmine zakończył mowę wśród ogólnej wrzawy.

Rezultat obrad jest niepewny. Zdaje się, że większa część projektów będzie odrzucona.

Hiszpania. Dzienniki tutejsze, donoszą z Tangeru, iż poselstwo marokańskie będąc w Berlinie, przyrzekło cesarzowi Wilhelmowi odstąpić terytoryum między Melilla a granicą algierską pod Cap Aguas, celem urządzenia tamże składu węgli i stacyi okrętowej. Dzienniki madryckie wyrzucają dyplomacyi hiszpańskiej bezczynność i żądają odwołania z Maroko posła włoskiego.

Belgia. Stan zdrowia króla Leopolda zupełnie zadawalniający. Wszystkie niepokojące pogłoski, które donosiły nawet o ataku apoplektycznym są fałszywe.

W przyszłą niedzielę ma się zebrać kongres progresistów, dla obradowania nad osobistym powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. Jednocześnie ukazać się ma broszura niezależnych deputowanych brukselskich, która zawiera nowy projekt prawa, dotyczący powszechnej służby wojskowej, a podany przez hr. d'Oultremont. Stronnictwo klerykalne z zaciekłością walczy przeciw nowej reformie.

Grecya. Obiegają pogłoski, że ministrowie oświaty i sprawiedliwości podali się do dymisyi.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Za dni kilka zaczną się w Towarzystwie ważne narady władz Towarzystwa, a na jednem z posiedzeń odczytane też zostanie za półrocze od 13 maja do 13 listopada 1888 roku, sprawozdanie dyrekcyi z dokonanych czynności.

W półroczu sprawozdawczem wierzytelności Towarzystwa wynosiły ogółem rs. 122,840,665 i zabypotekowane były na 8,622 dobrach.

Listów zastawnych Towarzystwa, znajdowało się z końcem półrocza w obiegu ze wszystkich pięciu seryj ogółem na rs. 112,317,521, wycofaniu zaś i umorzeniu w ciągu półrocza uległo listów na rs. 889,629.

Z tytułu rat pożyczkowych przypadło do poboru od stowarzyszonych rs. 5,365,871, wpłynęło rs. 3,577,328, zalega rs. 1,788,543.

Za zaległości w opłacie rat pożyczkowych, dyrekcye wystawiły na sprzedaż 637 majątków ziemskich, z których sprzedano 77, ilość większą niż w półroczach poprzednich.

W terminie pierwszym sprzedano w oddziale dyrekcyi szczegółowej:

W Warszawie: Kwassowiec Osypy, Piorunowo, A. B. D. Retków, Staniszewice Większe, Straszewo, Zborowiee.

W Kaliszu: Borowo.

W Piotrkowie: Komorów B.

W Radomiu: Łękawica i Moszyny.

W Kielcach: Zacisze vel Łany.

W Lublinie dóbr 4: Nowosiółki, Rokitno, Roztoka, Trzydnik Duży vel Trzeinnik.

W Siedlcach: Kopina i Przewłoka lit. B.

W Płocku dóbr 5: Dobrogosty Tańsk, Gulczewo, Miłodróż, Ślepkowo, Stażreby.

W Suwałkach: Osady włościańskie Babiszki Nr. 1 i Nr. 2, osadę włościańską Franckabuda.

W terminie drugim w oddziale dyrekcyi szczegółowej:

W Warszawie dóbr 7: Błoto, Cybulice Boczki, Lipiny, Mostki, Ociosały vel Oczosały, Poniatów, Sierzchów.

W Kaliszu dóbr 9: Borków, Dubrówka Zgniła, Gawrony, Gąsiorowo, Polesie, Krężolin, osada Nr. XV, Wola Flaszczyna, Woźniki i Sobieski A.

W Piotrkowie dóbr 5: Beleń, Broniszew A., Góry Borowskie A., Herbertów vel Czarnylas, Rogaczówek.

W Radomiu dóbr 4: Gaworzyzna, Grzmiąca, Korytków, Wola Zakrzewska.

W Kielcach dóbr 7: Drochów, Łagiewniki, Pawłowice, Piotrkowice, Poduchowne, Słabkowice, Tyniec, Zagajówek.

W Lublinie dóbr 2: Folwark Górny, Polanówka.

W Siedlcach dóbr 2: Józefów i Kołacze.

W Płocku dóbr 15: Czermin, Folwark Mień, Janin, Kobyla Łąka, Kuchary, Krysk, Lisiny, Młyniec, Nowawieś, Halinki, osada wsi Stempowo, Osiek nad Wisłą, Piaseczno, Pniewo, Czernki, Sarnowo, Szczepanki, Zakrzewko.

W Łomży: Anielin.

Z dóbr powyższych: Sobieseki A., folwark Mień i dobra Janin, z powodu braku konkurentów na drugiej licytacyi, przeszły na własność Towarzystwa.

Kary od zaległych rat wynosiły rs. 195,934 kop. 77, wpłynęło z nich rubli 99,550 kop. 44, zalega 96,384 rs.

Za listy wylosowane i kupony płatne przypadło do zapłacenia rs. 4,472,833, zapłacono rs. 3,731,227, pozostaje do zapłacenia rs. 741,605.

Dochody na administracyę wraz z remanentem z poprzedniego półrocza w sumie rs. 85,535, wyniosły rs. 210.739 kop. 60, że zaś wydatkowano na administracyę rs. 200 797, pozostało przewyżki dochodu tylko rs. 9,942.

Ogół funduszu rezerwowego wynosi rs. 7,151,949, wartość nieruchomości Towarzystwa na pomieszczenie władz rs. 735,151 kop. 55$^{1}/_{2}$, ruchomości rubli 89,554 kop. 95, ogólna więc własność Towarzystwa czyni łącznie rs. 7,976,656 kop. 9.

Kurs listów zastawnych w ciągu półrocza był następujący: seryi 1-ej przeciętnie rs. 96 kop. 82$^{1}/_{2}$ spadł w porównaniu z półroczem poprzedniem o rs. 2 kop. 93$^{1}/_{2}$, seryi 2-ej rs. 95 kop. 95, obniżka o rs. 3 kop. 18, seryi 3 ej rs. 95 kop. 95, obniżyły się, o rs. 3 kop. 24, seryi 4-ej rs. 95 kop. 95 taka sama obniżka, seryi piątej rs. 96 czyli spadł o rs. 2 kop. 98. —j—

Z miasta i kraju.

* Fabrykę kości na nawóz założył p. Stanisław Postawka, właściciel dóbr Donoskich, w jednym ze swoich folwarków, mianowicie w Odonowie pod Proszowicami.

* Sklep Stowarzyszenia spożywcze-

— I gdyby nie mój zbawca, którego prawdziwie Opatrzność mi zesłała, byłabym dzisiaj w żałobie — dodała Klara...

— Z jakiejże przyczyny jednak nastąpił ten wypadek?

— To — wtrącił głupowato Leopold, to prawdziwa butelka atramentu. — Nikt nic a nic tego wszystkiego nie rozumie.

— Zdarzyło się to — zaczęła znowu Klara, podczas owej szalonej burzy nocnej, dla uniknięcia której pan doktór i pan Joubert wyjechaliście zaraz po obiedzie... Podczas tej nocy i tej burzy matka wpadła do wody.

— Ale zkądże to się wzięło, że pani wstała i wyszła?... zapytał doktór niewidomej.

— Nic nie wiem... nic nie pamiętam — i nic nie rozumiem. Przypuszczam, że może przez sen...

— Gdyby nawet tak było, to zawsze by pani pamiętała cośkolwiek... Czy się pani wcześnie wtedy spać położyła?...

— Wcześniej niż zwykle... byłam nadzwyczaj senną... doznawałam jakiejś ociężałości ogólnej... Nie byłam w stanie rozebrać się nawet zupełnie...

— To coś dziwnego i szczególnego!... wykrzyknął doktór...

— Dziwnego i szczególnego... dla czego panie doktorze?...

— Symptomata, które pani mi opisuje, są właśnie takiemi, jakie krople przepisane panie Joannie-Maryi powinny były spowodować. Czy pani, panno Joanno, nie doświadczała tego samego?

— Ja panie doktorze, nic a nic... zupełnie nic... nie czułam...

— I spała pani pomimo burzy?...

— Bardzo niespokojnie wprawdzie, ale spałam. Budziłam się parę razy.

Doktór się zastanowił.

Nagle Klara krzyknęła.

— A pamięta pan doktór—rzekła, że pan Joubert stłukł swoję szklankę, chcąc trącić się z panem?...

— Pamiętam doskonale...

— Józefowa przyszła wymazać obrus i rozłożyć na rozlane miejsce serwetę...

— Tak jest — a pan Joubert aby jej to ułatwić, podniósł pełne jeszcze szklanki...

— Otóż przyszło mi na myśl, czy stawiając je z powrotem na stole, nie pomylił się przypadkiem i nie postawił przed mamą tej, która była dla mnie przeznaczona... To bodaj najprawdopodobniejsze.

Doktór wstrząsnął się i brwi zmarszczył.

— Toby istotnie tłómaczyło tę nieprzezwyciężoną senność—odrzekł—ale nie mogło spowodować nigdy w świecie, aby matka pani wstała z łóżka, przeszła ogród w stanie lunatyzmu i poszła się rzucić do Marny.

— Znaleźliśmy nazajutrz kawałek szlafroczka, zaczepionego na ciernistym krzaku nad brzegiem...

— To coś szczególnego — powtórzył doktór.

— Doktorze—wtrącił Leopold—a czyte krople nie mogły spowodować stanu lunatycznego, o jakim pan przed chwilą wspominałeś?

— Nie! stanowczo nie!... Krople narkotyczne sprowadzają ociężałość... bezwładność prawie...

— A więc w takim razie... w takim razie... było chyba jakieś usiłowanie morderstwa!—dodał Leopold.

— Pan tak samo zatem sądzi jak i ja—odpowiedział lekarz. — A pani jakiego jest zdania?..

— Trudno mi wierzyć w usiłowanie morderstwa — odrzekła młoda dziewczyna.

— Dla czego?

— Nie istnieje przedewszystkiem przyczyna zbrodni, bo matka nie ma i nie mogła mieć żadnego tak okrutnego nieprzyjaciela... Powtóre... Józefowa przed pójściem spać, pozamykała drzwi wszystkie—a rano kiedy wstała, znalazła je pootwierane, co dowodzi, że mama otworzyła je z wewnątrz.

— Wszystko to bardzo tajemnicze... nie mogę nic tego zrozumieć.

Józefowa przerwała rozmowę, oznajmiając, że szwaczka z Paryża czeka na panie w salonie.

Niewidoma wraz z córką wyszły z altany.

Dwaj panowie zostali sami.

— Więc pan doktór podejrzewa zbrodnię?...—zapytał syn Jouberta.

— Tak... nie można przypuszczać żadnej innej przyczyny.

— Ale jak mówiła panna Klara... czyli... Joanna-Marya, gdzież powód do niej? co za interes?... Nieszczęśliwa pani de Rhodé, nie ma nieprzyjaciół... a oprócz mojego ojca... nie ma także przyjaciela nawet żadnego.

Gdyby Leopold był obserwatorem baczniejszym, byłby spostrzegł, iż czoło doktora zmarszczyło się znowu na wspomnienie o Placydzie Joubercie.

Nie odpowiedział nic.

Zastanawiał się tylko głęboko.

Dla czego to ten Joubert, rozważał doktór, wypytywał mnie o skutki tych kropli? a między innemi i o to, czy zmieniają wyraźnie napój, do którego

go kolei wiedeńskiej, w krótkim czasie z alei Jerozolimskiej, przeniesionym będzie na ul. Chmielną, do domu administracyjnego przy warsztatach mechanicznych tejże drogi.

* **Rozkaz p. oberpolicmajstra** z dnia wczorajszego, obejmuje listę 396-ciu żydów poddanych obcych, zamieszkałych w Warszawie bez właściwego pozwolenia i poleca komisarzom cyrkułowym znaglić wymienione na liście osobistości, do natychmiastowego opuszczenia granic państwa ruskiego; jednocześnie rozkaz poleca komisarzom donosić o terminie wyjazdu każdej z osób wymienionych i o każdym wypadku ich powrotu.

* **Fotograf podróżnik.** Do Warszawy przyjechał w tych czasach fotograf, który br. Tyszkiewiczowi towarzyszy w jego dalekich wyprawach — a ostatnio był z nim na wyspie św. Heleny, gdzie obserwowano wspólnie zaćmienie całkowite słońca. Do obserwacyj tych służyły aparaty specyalnie przez hrabiego nabyte. Wędrowny syn słońca w czasie swej podróży, zebrał masę ciekawych klisz, których część chce eksploatować w Warszawie.

* **W Zarządzie kolei wiedeńskiej,** pomiędzy innemi zamierzonemi zmianami, podniesionym został projekt zwinięcia biura wydziału kontroli pierwszej, przez włączenie czynności tegoż wydziału a mianowicie: kontrolowania biletów pasażerskich i wojskowych do wydziału ruchu; kontrolowania depesz telegraficznych do wydziału telegraficznego; i kontrolowania pakunków do biura kontroli drugiej. To ostatnie nosić ma nazwę wydziału kontroli towarowej.

* **Pogrzeb.** W dniu wczorajszym, o godz. 4-tej po południu, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Władysława Kosmowskiego, budowniczego m. Warszawy, który w tak tragiczny sposób rozstał się z tym światem.

W niezwykle licznym orszaku pogrzebowym, mimo wielce niesprzyjającej pochodowi pogody, zauważyliśmy wielu budowniczych przybyłych nawet z większych miast prowincyonalnych, którzy zapragnęli oddać ostatnią posługę zacnemu człowiekowi i koledze.

* **Konkurs rysunkowy.** Redakcya „Tygodnika Ilustrowanego" ogłasza niniejszem konkurs na rysunki rodzajowe z tematów miejskich lub wiejskich.

Każdy z pp. malarzy pragnących uczestniczyć w konkursie, zechce dostarczyć jeden rysunek obranej treści, albo też dwa, z obu tematów po jednym. Rysunki mają być wykonane do trawienia, rozmiarów jednej stroniey „Tygodnika". Termin nadsyłania rysunków oznacza się do dnia 15-go kwietnia r. b. Rysunki nie powinny mieć podpisu, lecz zawierać przy sobie kopertę zamkniętą z nazwiskiem autora wewnątrz a godłem zewnątrz, powtórzonem na samym rysunku.

Z pomiędzy nadesłanych utworów, redakcya, łącznie z kierownikiem artystycznym „Tygodnika" p. Miłoszem Kotarbińskim, przy współdziałaniu zaproszonych pp. Leopolda Horowitza i wiceprezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych Lucyana Wrotnowskiego, wybierze kilka do wytrawienia i umieszczenia w swem piśmie, aby publiczność, w sposób już znany z poprzednich naszych konkursów, wybrała dwa rysunki do nagrody większością głosów.

Pierwsza nagroda wynosi rs. sto, druga rs. pięćdziesiąt, oprócz zwykłego honoraryum, które będzie wypłacone i za inne rysunki konkursowe, zamieszczone na kartach „Tygodnika".

* **Zarobek okolicznościowy.** Wobec mnóstwa wieczorów tańcujących, balów prywatnych i publicznych, wreszcie wesel, wyprawianych licznie w Warszawie w karnawale bieżącym, trudno dostać grajka do tańca. O tym braku „muzyków" dowiedziała się potrochu prowincya, a z nią kapele tamtejsze. Kapele owe powoli ściągnęły do Warszawy, zadawalając się o wiele mniejszem wynagrodzeniem, aniżeli tutejsi ich koledzy. Dotychczas wiemy o 11-tu kapelach, przybyłych do naszego miasta za zarobkiem, a mianowicie: z Tłuszczu, Mrozów, Mszczonowa, Siedlec, Grodziska, Skierniewic, Płocka, Kowla i paru innych. Grajkowie, przeważnie żydzi, grają coprawda niedbale i fałszują na... potęgę, nie przeszkadza to jednak rozkarnawałowanym warszawiakom tańczyć pod takt starych, jak świat polek, walców i mazurów, zwłaszcza, iż gra cała... orkiestra i za... tanie pieniądze!...

* **W cyrku p. Buscha** jutro o 2 z południa, odbędzie się przedstawienie nadzwyczajne na dochód inwalidów, zostających pod opieką komitetu rannych.

* **Bawią się.** Na dzisiejsze zabawy: w Towarzystwie wioślarskim, w resursie obywatelskiej, w resursie kupieckiej, w obydwóch stowarzyszeniach subjektów handlowych — od wczoraj niepodobna było dostać ani jednego biletu.

* **Wywózka śniegu na ulicach** Warszawy, odbywała się wczoraj z energią podwójną. Wynajęto więcej niż zwykle o 62 wozy parokonne i 30 jednokonek. Oczyszczano ulice drugorzędne, jak Żytnia, Nowolipie, Kacza, Gęsia, Pawia, Dzielna, Mostowa, Nowowiniarska i Przejazd. Z ulic pierwszorzędnych przez całą noc uprzątały śnieg wozy tramwajowe, wysłane na wszystkie linje w liczbie 80 wagonów i przeszło 200 ludzi.

* **Projekt bazaru kobiecego** wszedł już w dziedzinę wykonania. Dwadzieścia ośm pań utworzyło spółkę podpisaną onegdaj rejentalnie. Na czele przedsięwzięcia stoją, jako wspólniczki firmowe pp.: Hortensya Lewentalowa, Marya Olszewska i Z. Zalewska; innemi uczestniczkami są: pp. Bronisława Barczowa, Marya Chojecka, Marya Ciąglińska, Paulina Dicksteinowa, Aleksandra Diehlowa, Marya Ilnicka, Marya Iżyczka, Marya Jasińska, Marya Szlezygier-Kamińska, Irena Karłowiczowa, Marya Korycińska, Natalia Lewicka, Walerya Marrenowa, Janina Radlińska, Melania Rajchmanowa, Paulina Reinszmotowa, Wiktorya Rossowiecka, Leokadya Sakowiczowa, Marya Szellerowa, Izabela Smolikowska, Wiktorya Szadkowska, Józefa Szlezygierówna, Eugenia Trylska, Marya hr. Walewska, Leokadya Wojciechowska. Bazar poprzestanie na bardzo nieznacznym procencie komisowym, a przez urządzenie sklepu ułatwi sprzedaż robót kobiecych. Sklep bazaru otwartym zostanie w hotelu Angielskim, przy ulicy Wierzbowej za dni kilka.

* **W pogoni za sławą.** Zarówno grajkowie ociemniali w gospodzie swej na ulicy Piwnej, jak i grajkowie do tańca, przeważnie fortepianiści, zamieszkali w innych dzielnicach miasta, od samego początku karnawału w r. b. nawiedzani są licznie przez kompozytorów domorosłych, narzucających się im ze swemi utworami. Są to młodzi adepci muzyki, którzy, skomponowawszy jaką zgrabną polkę lub walczyka, pragną natychmiast rozgłosu, do uzyskania czego wynajdują oryginalny sposób. Oto kompozytor taki z utworem swym odbywa wędrówkę po wszystkich grajkach do tańca, których prośbami a często i napiwkiem sutym, zmusza do wyuczenia się utworu jego na pamięć. Grajek nadto zobowiązuje się słowem honoru grać tę nową polkę lub walca na wszystkich wieczorach, zabawach, balach i weselach—aby tancerzom koniecznie wpadła... w „ucho"!..

* **Fortuna w ziemi.** Właściciel niewielkiego majątku Chrzanowo Małe, oddalonego od Grodziska a więc i od stacyi kolejowej zaledwie o 3 wiorsty, p. Stahl, rozkopując przed niedawnym bardzo czasem pagórek w swoim majątku, natrafił na przepyszne pokłady gliny zwyczajnej, kopiąc głębiej, znalazł glinkę ogniotrwałą — najdelikatniejszy i najlepszy materyał do wyrobów ceramicznych i majolikowych. Sprowadzono na miejsce specyalistę, który orzekł, iż dobroć znajdującej się gliny przewyższa o wiele zagraniczną—ogniotrwałą, która mimo gatunku pośledniego jest niebywale drogą. Od tego czasu p. Stahl na 16-stu włókach swego majątku, rozpoczął wydobywanie owej glinki ogniotrwałej i odprzedawanie jej w stanie surowym fabrykom miejscowym, garncarskim, kaflowym, sztukatorskim, ceramicznym i majolikowym po cenie znacznie tańszej od zagranicznej. Przed paroma tygodniami zawiązał on spółkę z mieszkańcem tutejszym panem W. H., kontraktem na lat kilka, który ma zająć się eksploatacyą materyału.

Z pierwszego pokładu gliny zwyczajnej wypalono około 30,000 cegieł i zbyto je natychmiast na miejscu po dobrej cenie. Obecnie wydobyto już glinki na 300,000 cegieł ogniotrwałych, które niebawem w umyślnie na ten cel urządzonym piecu w Chrzanowie, wypalone będą. Nowa cegielnia rokuje przyszłość świetną. Blizkość stacyi kolejowej znakomicie wpływa na ułatwienie transportów do Warszawy i innych miast prowincyonalnych. Pan S. dał zatrudnienie około 300 biednym rodzinom, zapewniwszy im na długo stały zarobek.

Uroczyste poświęcenie nowo otworzonej kopalni i cegielni, nastąpi w pierwszych dniach miesiąca maja r. b.

Obecnie roboty, pomimo śniegów i mrozu, prowadzone są bez przerwy.

---

są domieszane? Na co mu była ta wiadomość potrzebna?...

Dla czego na początku zaraz obiadu chciał pić zdrowie panny Joanny-Maryi i dla czego ta szklanka została tak niezgrabnie stłuczoną?...

Widzę w tem wszystkiem coś bardzo podejrzanego...

Joubert wszak sprowadził do tego domu i niewidomą i jej córkę...

Do małżeństwa, jakie ma być zawartem — on zmusza Joannę-Maryę. To bije rażąco w oczy!—To milczące cierpienie dziewczątka, to moralne nie dające się pokonać cierpienie, mówi o tem wyraźniel...—Z pewnością odgrywa się tutaj jakiś jeden z dramatów, nieznanych ale okropnych.

Leopold nie był zdolnym do podtrzymania urywającej się rozmowy—pozostawił więc doktora jego myślom i zapanowało milczenie.

Po kwadransie niewidoma z córką powróciły.

Joubert, który tylko co przyjechał do willi, przyszedł razem z niemi.

Podał na przywitanie rękę doktorowi, ale ten zaledwie, że jej dotknął.

Placyd nie zauważył tego i zapytał:

— Otrzymałeś szanowny panie zaproszenie na obiad... w dzień podpisania kontraktu?...

— Otrzymałem...—I naturalnie przyjmuję takowe i winszuję narzeczonym przyszłego związku, w którym zapewne będą bardzo szczęśliwi...

Wymawiając te słowa, bacznie się wpatrywał w Klarę.

Zauważył, że zadrżała.

Przybycie Placyda na wyspy Świętej Katarzyny, miało dziś jak wiemy swój cel specyalny. — Nie stracił też ani minuty, aby cel ten osiągnąć.

— Jak się to różnie dzieje w tem życiu!...—zaczął. — Kto by to był powiedział—nieprawdaż moje panie, kiedyśmy się zebrali wszystko troje, w kancelaryi regenta, że byliśmy przeznaczeni stanowić jednę rodzinę?

— Prawda... prawda!... — odrzekła Paulina. — Kiedy pierwszy raz posłyszałam głos Joanny-Maryi, anim się domyślała, że to dziecko moje mówi do mnie!...

— Wyobraź sobie doktorze — prawił dalej Joubert—co to za gmatwanina najdziwaczniejszych okoliczności! Spadło na mnie dziedzictwo.—Przyjaciel, który mnie naznaczył głównym spadkobiercą i egzekutorem głównym swego testamentu, włożył na mnie obowiązek doręczenia kilku legatów innych, a pomiędzy legataryuszami znajdowała się i pani de Rhodé i panna Joanna-Marya, którą nazywano Klarą Gervais...

— O! jakże często o tem myślę—wtrąciła żywo niewidoma—iż całe moje szczęście obecne, zawdzięczam temu zapisowi! — Bez pomocy Estivala, który mi przeznaczył medalik.. mały... skromny medalik srebrny, nie byłabym nigdy odnalazła mojej córki!

XXXVI.

— Nieboszczyk nie pozostawił pani nic więcej prócz tego medaliku?...—zapytał doktór.

— Nic a nic zgoła...—odpowiedziała Paulina.

— Estival był najoryginalniejszym z oryginałów, jacy kiedykolwiek żyli na świecie!...—wtrącił Joubert.—Niech że konsyliarz zgadnie, co przeznaczył pannie Klarze Gervais, dzisiejszej Joannie-Maryi de Rhodé?.. No... z pewnością nigdy się pan nie domyśli.

Klara uśmiechnęła się smutnie. W tej chwili stanęła jej w oczach cała jej przeszłość i na zawsze stracona miłość.

— Zostawił jej bilet loteryjny — odezwała się niewidoma.

— Istotnie, że dziwny to trochę legat!—odrzekł doktór.—Chociaż znowu, bilet loteryjny—to czasami majątek...

— Co się zrobiło z tym biletem, moje dziecko?...—zapytała niewidoma.

Klara zbladła.

Nie mogła i nie chciała powiedzieć całej prawdy wobec obcych...

— Nic nie wiem proszę mamy, co się z nim stało—odpowiedziała wzruszając ramionami.—Przy tylu kłopotach, tylu zmartwieniach, jakie musiałam przechodzić, czyż mogłam zajmować się świstkiem papieru bez wartości?...—To tylko wiem, że go nie mam.

Twarz Placyda zajaśniała radością.

Sprawdziło się co przewidywał.

Klara zgubiła bilet — zgubiła los, któremu wielka wygrana przypadła w udziale.

— Zostanie pan, panie Joubert u nas na obiedzie?—zapytała niewidoma.

— Nie łaskawa pani... ku wielkiemu memu żalowi, muszę sobie odmówić tej przyjemności. Na szóstą muszę być koniecznie w Paryżu, a już trzy kwadranse na piątą.—Muszę zaraz państwa pożegnać...

Człowiek o fizyognomii drapieżnego

* **Także firma.** Z nadesłanej nam koperty firmowej, dowiadujemy się, że pp. H. et L. prowadzą swój interes przy *St.-Georg Strasse* Nr. 10. Nie każdy chyba domyśli się, że ulica taka znajduje się w Warszawie, a jednak za to ręczy wypisana na kopercie „Warschau.“ Biedni ci pp. H. i L., kiedy w Warszawie liczą tylko na klientelę niemiecką, bo przecie wobec takich napisów firmowych, innej klienteli mieć nie mogą i nie powinni.

---

* **Reformy w loteryi.** Pod tym tytułem w jednem z pism miejscowych, podaną została wiadomość, jakoby loterya klasyczna miała być zreformowaną, począwszy od dnia 1-go lipca r. b. Reforma miała polegać na powiększeniu losów i oddaniu zarządu w ręce prywatne.

Otóż po sprawdzeniu rzeczy u źródła, przekonaliśmy się, iż pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Wprawdzie niejaki p. C., zgłaszał się do urzędu loteryjnego z propozycyą antrepryzy i powiększenia losów, urząd jednak stanowczo mu tego odmówił.

Nadto postanowiono w najbliższej 153-ej loteryi odebrać losy starozakonnym stanowczo, osobom zaś innym, jako to wdowom po urzędnikach, dymisyonowanym wojskowym i t. p. udzielać losy tylko wtedy, gdy płace ich emerytalne nie przenoszą 500 rs. rocznie.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 0, wczoraj w południe ciepła stopni 1.

Zabawił się. „Kuryer Poranny” pisze: Przed dwoma dniami przybył do Warszawy z Łodzi w wagonie kolei wiedeńskiej p. Y. zapoznał się z kilkoma podróżnymi, z którymi następnie udał się do restauracyi przy ulicy Marszałkowskiej.

Tu zabawiwszy do północy, całe towarzystwo udało się sankami w okolice Nowego Miasta.

Przez całą drogę p. Y. bił sankarza w plecy, obiecując wynagrodzić go za to sowicie i rzeczywiście sankarz za otrzymywane razy dostał dziesięciorublówkę.

P. Y. rozhulał się na dobre. Wszystkich częstował. Za cukierki, likiery, pomarańcze i t. p., ze storublówki dostał reszty zaledwie 6 rs.

Drugą storublówkę p. Y. przedarł na trzy części oddając ją na licytacyę i za 75 rs. nabył ją jeden z gości.

Pan Y., rozbawiwszy się na dobre, udał się do innego zakładu i tu rozmienił trzecią storublówkę, którą puścił zupełnie.

Tak więc w ciągu jednego wieczoru stracił przeszło 300.

Kradzież. Rozalia Junczykówna, służąca Berka Kronenbluma w domu pod Nr. 2 na Krzywem Kole, skradłszy mu bieliznę, zbiegła. Strata wynosi 25 rs.

Świętokradztwo. Z kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, skradziono obraz św. Łukasza w ramach złoconych.

Kradzież spełniono onegdaj wieczorem podczas ślubu.

---

* **Łomża.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*).

W zeszłą niedzielę odbył się w Łomży bal składkowy straży ogniowej, na którym zgromadziło się sto kilkadziesiąt rodzin należących do rozmaitych warstw społecznych.

Zabawa trwała noc całą i raz jeszcze przekonała wszystkich o wielkich korzyściach moralnych, jakie przynoszą zebrania tego rodzaju, łącząc choćby chwilowo rozstrzelony ogół mieszkańców.

Szkoda, że w innych miastach, zarządy straży nie naśladują takiego dobrego przykładu, powodując się najfałszywszym poglądem, że strażak bez munduru jest tylko szewcem, stolarzem lub żydem, a więc zebranie strażaków w cywilne surduty odzianych, będzie miało wygląd jakiegoś szpicbalu, na którym godność pań wielce ucierpieć by musiała.

Straż łomżyńska obecnie liczy 171 członków czynnych, oraz 135 honorowych, z których każdy opłaca rocznie po 3 ruble. Sikawek wielkich jest cztery, mniejszych ośm, beczek dwukołowych drewnianych dwadzieścia trzy. Naczelnikiem straży jest p. Wiktor Szymoński, pomocnikiem p. Cabert. Do składu rady nadzorczej należą pp.: Nowicki, Łuniewski, Sosnowski, Korolec i Chrystowski. Sekretarzem rady jest p. Cierzewski, prezesem zaś p. Śmiarowski, zarazem jeden z założycieli straży. Kasyera straż nie ma wcale, w kasie nie ma ani grosza, albowiem zarząd powodując się zasadą, że straż nie jest instytucyą finansową, nie trzyma pieniędzy, ale po zebraniu kilkuset rubli, bądź z teatru amatorskiego, bądź ze składek, sprawia co potrzeba, przedewszystkiem dając nacisk na jak najświetniejsze utrzymanie taboru i narzędzi ogniowych. Jeden topór dobry przy ogniu więcej wart, — niż sto rubli w kasie straży, to też toporów kilkadziesiąt jak brzytwy potoczonych, posiadają strażacy, zamiast żeby się cieszyć mieli z tego, że u pana kasyera w szafie leży od lat kilku, bez procentu i korzyści dla straży, kilkaset rubli lub więcej.

Ostatni pożar miał miejsce około szosy do Czyżewa prowadzącej, właśnie w tę noc straszliwą, kiedy huragan dachy zrywał z domostw i przewracał stuletnie drzewa. Ogień rozpoczął się w wiatraku żydowskim, bardzo wysoko ubezpieczonym i z tamtąd burza przeniosła płonące gonty o kilkaset sążni na stodoły, z których też kilka zgorzało do szczętu, wraz z całorocznymi zbiorami, pogrążając w nędzy kilkanaście rodzin.

Urządzony na razie teatr amatorski zasilił pięciuset rublami biedaków. Straty jednak wynoszą kilka razy więcej.

Zresztą nie można się temu dziwić, bo Łomża jest tylko kolonią urzędniczą a w całem mieście liczącem kilkanaście tysięcy ludności, *niema ani jednej fabryki.* Piwo sprowadzają z Drozdowa, skóry z Warszawy, jednem słowem Łomża nic nie wytwarza; co zaś do handlu, ten stoi bardzo słabo, czemu się dziwić nie można. Trudno wymagać ażeby parnset urzędników, było w stanie żywić i ratować wszystkich potrzebujących i głodnych. *St.*

Z różnych stron.

—o—

✕ **Nowa choroba.** (*Automatyzm wędrowny*). Profesor Charcot pisze „Słowo“, przedstawił na jednym z ostatnich swych środowych odczytów w klinice de la Salpétrière chorego, którego słabość i dzieje nadzwyczaj są ciekawemi.

Pacyent był od lat dziewiętnastu urzędnikiem w jednym i tym samym domu handlowym w Paryżu, który to dom przeszedł obecnie w inne ręce. Okoliczność ta odegra, jak ujrzymy, ważną rolę w jego dziejach. Powiedzmy jednak z góry, iż dawny jego naczelnik wystawia mu najchlubniejsze świadectwo moralności i ręczy za najzupełniejszą wiarogodność jego zeznań.

Na pierwsze wejrzenie pacyent nie zdradza najmniej słabości. Wyraża on się w sposób nader jasny, zapewniając, iż jest zdrów zupełnie, wyjąwszy to, że mu się zdarza niekiedy wędrować bezwiednie przez kilka godzin, czasami przez kilka dni.

Pierwszy raz zdarzyło mu się to w r. 1886. Wysłany przez swego naczelnika w interesie na ulicę de Villiers, wykonał powierzone sobie zlecenie, poczem stracił świadomość swych czynów. Ocknął się dopiero po czternastu godzinach, na placu de la Concorde. Przez cały ten czas chodził po mieście, nie wiedząc co robi. Ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy i nie wydał grosza, przeto widocznem jest, iż w tym przeciągu czasu nie przyjął żadnego pokarmu.

Podobny wypadek zdarzył mu się następnego lata. Wysłany przez swego chlebodawcę na Avenue de Passy, stracił znowu przytomność, którą odzyskał dopiero po czterdziestu dwóch godzinach, znalazłszy się w Sekwanie. Wydobył go z wody stróż bezpieczeństwa publicznego, znajdujący się tam wypadkiem. Chłód wody otrzeźwił był pacyenta, który się zdumiał wielce, ujrzawszy urzędnika kolejowego, domagającego się odeń zapłaty za pobrany bilet kolejowy. Pokazało się, iż chory wsiadł do wagonu kolejowego na linii, która Paryż otacza i rzucił się w wodę, przejeżdżając most na Sekwanie. O tem wszystkiem, jakoteż o tem, co robił poprzednio, nie wiedział wcale.

Trzeci atak wydarzył mu się pod koniec sierpnia r. 1887, a więc w krótki czas po ostatniej wędrówce. Kryzys trwała tym razem pięćdziesiąt trzy godzin. Chory zbudził się pod mostem w Asnières, a raczej zbudził go rybak jakiś, wielce zdziwiony widokiem porządnie ubranego człowieka leżącego w błocie.

— Co pan tu robisz?—zapytał rybak.

— Ja?... Ja?—odparł pacyent, przychodząc do siebie.—Patrzę na wodę.

I zawstydzony widokiem swych zabłoconych sukni, uciekł czemprędzej do domu. Trzewiki jego były zupełnie podarte, a nogi spuchnięte, z czego wnosić należy, iż wałęsając się jednym ciągiem przez dni trzy, musiał użyć przechadzki nielada. On sam nie wie wcale, gdzie był i co robił.

Napady te, wracające co raz częściej, a trwające coraz dłużej, skłoniły go do szukania porady lekarskiej u Charcota. Profesor zapisał mu odpowiednie lekarstwa, skutkiem których nie powróciły ataki. Czując się zdrowszym, zaprzestał chory dalszego leczenia. Charcot wystawił mu świadectwo i polecił, by je zawsze nosił

---

ptaka, wsiadł do fiakra, który nań czekał i odjechał.

Nie chcąc pokazać się na ulicy des Saussaies przed zapadnięciem nocy, polecił stangretowi przystanąć przed jedną z większych restauracyj na bulwarze i zjadł doskonały obiad.

O dziewiątej dopiero powstał od stołu i zaraz podążył do pracowni fałszerza Marchala, od której klucze jak wiemy zostały mu przez tegoż doręczone.

Zapalił małą lampkę, stojącą na małym stoliku w przedpokoju, i poszedł wprost do pokoju w którym leżały regestra fałszywych biletów, jakie wspólnicy wysyłali pocztą na wszystkie strony.

Regestra te były uklasyfikowane porządkowo.

Fałszerze, jak nasi czytelnicy domyślają się zapewne — nie mogli wyrobów swych wypuszczać w takiej co zarząd loteryi liczbie, wydrukowali i odstęplowali, taką samą ich ilość, ażeby wyrywać z różnych seryj i o ile tylko można unikać częstszego ukazywania się w kursie dwóch numerów jednakich.

Joubert potrzebował odnaleźć regestru obejmującego numery siódmego miliona.

Było pięć tomów podzielonych na serye, po dwieście pięćdziesiąt biletów każda...

Zdjął tom ostatni i rozłożył go na stole przy świetle małej lampki.

Ręce mu drżały konwulsyjnie.

— Jeżeli nie znajdę... mruknął, to będzie bardzo nie dobrze. Nuż bowiem Joannie-Maryi wpadnie przypadkiem w rękę bilet zagubiony?...

Otworzył księgę.

Na każdej prawie karcie brakowało po jednym, po dwa, czasami po cztery bilety.

Numer jakiego szukał Placyd, musiał się znajdować na samym końcu tomu.

Przerzucił karty zwolna, z jaknajwiększą obawą.

Wszędzie brakowało biletów.

— Do... 7,920,545 — jeszcze nie doszedłem...

Szukał dalej, przejrzał jeszcze kilka kartek i wydał okrzyk radosny.

Znalazł Nr. 7,979,999.

— Jesteś nareszcie... Nareszcie cię znalazłem pieszczochu!—mruknął.

Oderwał starannie ów bilet, przygniótł go trochę w palcach, przesunął po zakurzonym stole, ażeby zniszczyć pozór nowości, włożył do pugilaresu, zgasił lampkę i powrócił na ulicę Geoffroy-Marie.

* * *

Dramat do teatru Porte-Saint Martin, trzy dekoracye do którego malowane były w pracowni przy ulicy Montparnasse, doznał świetnego przyjęcia.

I sam utwór, i gra artystów, i wystawa i dekoracye podobały się ogólnie.

Pryncypał Adryana uszczęśliwiony sukcesem, zaprosił młodych swych pracowników na śniadanie, na następny czwartek, na godzinę jedenastą, do restauracyi „Pięknej Polki“ na ulicy Gaète Montparnasse.

Czwartek ten był właśnie dniem, w którym na wyspach Świętej Katarzyny miał zostać podpisanym kontrakt ślubny panny Joanny-Maryi de Rhodé z panem Leopoldem Joubertem.

Adryan wyszedł z domu o ósmej i przepłynął Marnę w swojem czółnie.

Przejeżdżając około willi, w której mieszkała Klara, cerce ścisnęło mu się z boleści.

— Więc to dziś wieczór—stracę ją już na zawsze!...—szepnął.

I dwie łzy spłynęły mu na policzki...

Nie zdziwimy zapewne nikogo, gdy nadmienimy, że przy śniadaniu twarz jego wyglądała dziwnie smutnie i rażąco odbijała od rozpłomienionych twarzy kolegów.

— No, no, rozpogódź no się trochę na dzisiaj!—rzekł doń Jakób Lavand ze śmiechem.—Jutro jeżeli ci się podoba, będziesz mógł znowu przybrać te pogrzebową minę!...

Adryan usiłował się uśmiechnąć, ale był to uśmiech rozdzierający serce.

Kiedy śniadanie ożywiało się coraz bardziej i kiedy biesiadnicy rozprawiali coraz weselej—nagle pod oknami restauracyi odezwał się głos jakiś ochrypły:

— Tabela wygranych w ostatniem ciągnieniu loteryi sztuki i przemysłu! Wielki los pięćkroć sto tysięcy franków!... Egzemplarz dwa sous wszystkiego.

Couvreur odwrócił żywo głowę.

— Jakto! jakto! to już po ciągnieniu tej wielkiej loteryi?...—zapytał Vivier.

— Od wczoraj...—odrzekł Fremy.

— Ale do dyabła, ja mam aż dwa bilety, moje dzieci!... — dorzucił Lavand, wyjmując z kieszeni pugilares.—Gdybym też tak wygrał główny los!—Zobaczymy!... zobaczymy!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

przy sobie na wypadek, gdyby się napad powtórzył.

W onym to czasie właśnie przeszedł dom handlowy, w którym służył pacyent, w inne ręce. Wysłany przez nowego właściciela, celem odebrania siedmiuset franków od jakiegoś klienta, dokonał chory tego odbioru, poczem stracił przytomność. Po ośmiu dniach dopiero ocknął się na moście w jakiemś nieznanem mieście. Odgłos przechodzącej muzyki wojskowej zbudził go z odrętwienia. Od przechodniów dowiedział się, że miasto, w którem się znalazł, nazywa się Brest, a most, na którym się obudził, jest mostem de la Recouvrance. Przerażony, zaglądnął do pugilaresu i przekonał się, iż mu brakuje dwieście franków, które w drodze wydać musiał bezwiednie. Zapytany przez żandarma, opowiada mu swoje dzieje i zostaje odprowadzonym do więzienia, bez względu na świadectwo Charcota, stwierdzające peryodyczną jego niepoczytalność.

Wysłano telegraficzne zapytanie do właściciela kantoru, który nie wiedząc nic o automatyzmie wędrownym swego urzędnika, prosi, by złodzieja zatrzymano w więzieniu. Uwolniono go dopiero w kilka dni później, skutkiem telegramu naczelnika i zabiegów dawnego właściciela kantoru, który ziemię i niebo poruszył, by ratować dawnego swego urzędnika. Charcot wystawił mu nowe świadectwo, zabezpieczające go przed surowością żandarmów i wziął go ponownie w kuracyę.

Wszelakoż automatyzm wędrowny, prześladujący biedaka, pozbawił go miejsca, które dotychczas zajmował; nowy naczelnik bowiem, nie mając dla niego obowiązków, nie chce trzymać urzędnika, na którego się spuścić nie może. Charcot, który się bardzo zainteresował pacyentem, ma nadzieję, iż się to wszystko ułoży.

Wypadek ten jest nowym i może jedynym w dziejach nauki. Automatyzm wędrowny, jak go nazwał Charcot, nie przedstawił się dotychczas nigdy badaczom w formie tak jasnej i charakterystycznej. Zresztą jest on tylko wynikiem pewnej słabości nerwowej, znanej dobrze lekarzom. Pacyenci dotknięci tą chorobą, chodzą, jeżdżą, podróżują, nie mając świadomości tego, co czynią, jakkolwiek na pozór wydają się zupełnie poczytalni. Wypadki te, co prawda, są rzadkiemi, lecz się zdarzają czasem i kto wie, czy podróżomania trapiąca niektóre osoby, nie jest objawem wędrownego automatyzmu.

× **Dnia** 6 b. m. w miejscowości Mitoka Dragomirna, trzej myśliwi, a mianowicie leśniczy G., praktykant leśniczy i podbereżnik wybrali się do lasu za stadem wilków, których ślad spostrzeżono. Po drodze przyłączył się do myśliwych, odbywający patrol naczelnik miejscowego posterunku. Po godzinie poszukiwań doścignięto wreszcie wilki, G. pierwszy dał ognia i dwoma strzałami położył trupem dwie bestye. Strzały innych myśliwych chybiły, tylko postrzelił jednego wilka. Ranione zwierzę zamiast uciekać, zwróciło się ku żandarmowi i wpadło nań z całą wściekłością. Sytuacya była nader groźna, napadnięty bowiem znajdował się w znacznej odległości od reszty myśliwych i czekać na ich pomoc nie było czasu! Nie było też czasu, aby broń ponownie nabić. Stanął więc w pozycyi do ataku i podstawił wilkowi nałożony na karabinie bagnet. Wilk wpadł na ostrze i zranił się głęboko, atoli to jeszcze go więcej rozwściekliło, ponownie tedy rzucił się na żandarma. Ten jednak miał już czas wydobyć szablę i gdy wilk podbiegł, ciął go w łeb z taką siłą, iż czaszka zwierza rozpadła się na dwoje i niebezpieczny drapieżnik rozciągnął się u nóg przytomnego żandarma. Reszta wilków, spłoszona strzałami trzech innych myśliwych, rozbiegła się po lesie.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Aleksander Bębnowski, były urzędnik b. komisyi skarbu, obywatel miasta Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dniu 22-go lutego, przeżywszy lat 77.

Osobne ogłoszenie nastąpi jutro.

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia" (Nr. 4,652) podaje z londyńskiej „Vanity Fair", niektóre ciekawe szczegóły, dotyczące zmarłego arcyksięcia Rudolfa. Według opowiadań gazety, Franciszek-Józef wielce jest niezadowolony z zachowania się najbliższych przyjaciół syna, którym niewolno było ukrywać przed monarchą rozpustnych wybryków następcy tronu. Szczególniejszą urazę ma cesarz do hrabiego Bombellesa. Drugiemu przyjacielowi nieboszczyka hr. Hoyosowi zaproponował cesarz podróż po Afryce, z powodu czego, Hoyos postanowił przyłączyć się do oddziału anti-niewolniczego, organizowanego przez kardynała Lavigerie. Ulubionym napojem księcia był szampan z koniakiem. Mieszaniny tej wypijał wielkie masy. Ogólna suma długów następcy wynosi około czterech milionów guldenów, pomimo, że zmarły pobierał milion guldenów rocznie, a oprócz tego miał około 800,000 guldenów dochodów osobistych. Wypada zauważyć jeszcze, że wszystkie wydatki domowe zmarłego, zaspakajane były z funduszów budżetowych, dworu cesarskiego. Arcyksiążę Rudolf kochał się w kosztownościach. Nosił zawsze dwie bransolety i posiadał znakomity zbiór pierścieni. Zbiór ten zwiększał o ile tylko pozwalały mu na to jego środki. Arcyksiążę wymagał, aby arcyksiężna Stefania nosiła dużo brylantów i na tualetach damskich znał się wyśmienicie. Od arcyksięcia dowiadywał się też zawsze cesarz o wszystkich bon mots i o wszystkich figlach wydawanych w mieście. Rudolf komunikował je ojcu zawsze w teatrach w czasie międzyaktów. W ostatnich czasach zaprzestał tego zwyczaju i cesarz tak często śmiejący się serdecznie w głębi loży przy słuchaniu opowiadań syna, zdawał się odtąd chmurnym i smutnym.

* P. Słuczewskij pisze w dalszym ciągu w „Moskiewskich Wiedomostiach" o unii rozpoczętej w Brześciu, czyli „staroruskim Berestju." Ten „akt gwałtu religijnego" skłania p. Słuczewskiego do zestawienia małej paralelli historycznej.

„Obrońcy ostatniego powstania polskiego — mówi p. Słuczewskij — twierdzą, że powstańcy w r. 1862 i 1863 zdeptali w proch wszelkie zasady honoru i ludzkości dla tego, iż wobec takich potworów, jak ruscy, sumienie pozwalało na wszelkie okrucieństwo i wszelką zdradę i że z ówczesnej agitacyi polskiej nie należy sądzić o charakterze polskim „rycerskim", a to z powodu, że Polska była wtedy krajem zbitym i zmordowanym, pozostawało jej zatem wobec grubej siły ruskiej odwzajemniać się tylko oszukaństwem, chytrością i zdradą. Jest to całkiem niesprawiedliwe. Czy można wykazać rysy jakiejkolwiek „rycerskości" podczas zjawienia się obu unij, gdy Polska była silna, a potęga jej nie podlegała wątpliwości? O nie, nie ma takich rysów. Należy przypomnieć sobie tylko początek pierwszego powstania w r. 1830, gdy Polska miała jeszcze swoją armię, swoje twierdze, gdy Cesarz Mikołaj I koronował się na króla polskiego."

„Oto rys „rycerski" jego początku, gdy 17 listopada 1830 r. uczniowie szkoły podchorążych i kilku oficerów polskich rzucili się na pałac belwederski, w celu zabicia W. Ks. Konstantego Pawłowicza; nie dopięli celu, z powodu, że Cesarzewicz umknął, zabito zaś tylko kilka z bliższych osób. Wtedy adjutant W. Księcia, hr. Zamoyski — osoba bezwątpienia dosyć bliska księciu i zdawałoby się obowiązana względem niego do wdzięczności—poradził Cesarzewiczowi, aby wyprowadził wojska nasze z Warszawy, a to w celu przerwania zamięszań i jakoby wypływającego z nich uczucia obawy o bezpieczeństwo życia i osoby księcia.

„W. Książe usłuchawszy tej zdradzieckiej rady człowieka tak mu bliskiego, rzeczywiście wyprowadził wojska z Warszawy do Wierzbu (?) i wydał tym sposobem Warszawę, ze wszystkiemi zapasami materyalnemi, na korzyść powstania. O nie! po tysiąckroć nie! Historya nic nie mówi o „rycerskiem" postępowaniu polaków."

„Moskiewskie Wiedomosti" otrzymują następującą korespondencyę z Wiednia, dodając, że jest wiarogodną:

„Okazuje się, że pogłoski o dawno jakoby trwającym stosunku między następcą tronu i baronówną Vetschera nie są zgodne z rzeczywistością. W niedzielę 27 stycznia następca tronu spotkał się na raucie u Reussa z baronówną Vetschera i umówili się, że pojadą w poniedziałek do Mayerling. Było to pierwsze ich spotkanie i... ostatnie.

„Baronówna Vetschera udała się do Mayerlingu powozem najętym, a dojechawszy do klasztoru Św. Krzyża, wysiadła z karety i odprawiła woźnicę; tutaj spotkał ją następca tronu, ubrany w kostyum myśliwski i incognito piechotą przyprowadził ją do zamku.

„Zabił ją następca tronu znacznie wcześniej, niż sobie życie odebrał. Zabiwszy ofiarę obmył krew z jej twarzy, przyczesał jej włosy, i złożył na piersi zabitej bukiet z róż. Potem strzelił do siebie. Blizcy tej katastrofy twierdzą, że ten smutny fakt spełnił książę w stanie niezwykłego rozdrażnienia nerwowego, spowodowanego tem, że w nocy książę wypił ogromną ilość wina szampańskiego. Za główną winowajczynię katastrofy uważają baronównę Vetschera, osobę egzaltowaną chorobliwie i już oddawna marzącą o samobójstwie.

„Pogłoski o leśniczym, który pomścił w ten sposób honor swej córki, wypłynęły z tego powodu, że tegoż samego dnia, t. j. 30 stycznia, baronównę Vetschera pochowano w klasztorze Św. Krzyża, przy pomocy jegrów i masztalerzy, rozbiegła się ta pogłoska, nie zaprzeczano jej wszakże, pragnąc ukryć rzeczywistą przyczynę śmierci następcy tronu.

„We środę nie znano w Burgu jeszcze całej prawdy, do Mayerlingu posłano tylko trumnę dla arcyksięcia, w tej trumnie pochowano baronównę Vetschera, dla następcy tronu zbito z desek pudło, w niem złożono zwłoki i owinąwszy je dywanami, umieszczono w furgonie żałobnym. Po przybyciu do Baden, cały furgon wstawiono do wagonu towarowego. Na stacyi Phaphstetten wydobyto trumnę i w wagonie na drodze od stacyi do Wiednia przełożono zwłoki następcy tronu z pudła do trumny. Trumnę pokryto aksamitem, a publiczności wzbroniono dostępu.

„Jest to prawda smutna i niewątpliwa. Wszystko zresztą w tej sprawie jest wymysłem i bajką. Policya wiedeńska nie może wykorzenić najrozmaitszych plotek, energicznie za to niszczy fotografie baronówny Vetschera. W zakładach fotograficznych zarządzono rewizyę i zniszczono klisze. Wiedeńczycy płacą obecnie po 10—15 i więcej guldenów za fotografie, bądź co bądź, istniejące w handlu.

„Ciekawą jest rzeczą, że gdy niższe warstwy ludności wiedeńskiej nie przestają otaczać następcy tronu najszczerszą sympatyą, w sferach wyższych społeczeństwa wiedeńskiego, postępek następcy tronu ganią jako akt karygodnej i występnej lekkomyślności, sprzeciwiającej się obowiązkom: chrześcianina, człowieka familijnego, następcy tronu i jedynego syna ojca sędziwego i gorzko doświadczanego przez los.

„Cała popularność następcy tronu znikła — a jak kiedyś sympatye te były nader żywe, tak obecnie wspomnienie księcia stało się antypatycznem wśród tych kół, które cenią reputacyę dynastyi. Portret jego w galeryi Habsburgów, mówią starcy arystokraci oddani tronowi, należy zasłonić czarną krepą, tak jak portret Marino Falieri w Wenecyi".

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 22 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Gazecie „Rigasche Zeitung" z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, zabroniono drukować ogłoszeń płatnych przez miesięcy ośm.

Lwów 22 lutego (*Tel. Ag. Pół.*). „Gazeta Przemyska" donosi, że w Przemyślu ustanowioną zostanie osobna komenda korpusu, w skutek nowej dyzlokacyi wojsk. Przemyśl ma otrzymać także stacyę policyi państwowej.

Buda-Peszt 22 lutego. (*Tel. Ag. Półn.*). Izba deputowanych uchwaliła wczoraj art. 14-ty ustawy wojskowej w nowym jego, przez Tiszę przedstawionym tekście, który orzeka, że oznaczony kontyngens rekrutów obowiązuje tylko na lat dziesięć.

Budapeszt, 22 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Tisza zwrócił w izbie uwagę Aponyi'emu, że przed zawyrokowaniem „precz z Tiszą", należałoby zastanowić się, kogo postawić na miejscu Tiszy.

Skoro tylko minister prezydent przyjdzie do przekonania, iż zaufanie doń osłabło, dobrowolnie zrzecze się władzy. Głosowanie odbyło się wśród wielkiego wzruszenia.

Bukareszt, 22 l. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba deputowanych przyjęła wniosek Isvorana, żądający postawienia gabinetu Bratiana w stanie okarżenia.

Sprawa przyjdzie przed forum komisyi parlamentarnej, której członkowie są przeważnie za oskarżeniem.

Paryż 22 lutego. (*Tel. A. Pół.*) Ministeryum ukształtowało się z republikanów umiarkowanych z Tirardem na czele. Rouvier objął finanse, sprawy wojskowe Freycinet, morskie były poseł w Petersburgu Jaurés, teki spraw zagranicznych dotąd nie obsadzono.

Londyn 22 lutego (*Tel. Ag. Pół.*). Mowa tronowa wypowiedziana przy otwarciu parlamentu, zaznacza serdeczne stosunki Anglii z innemi mocarstwami, wspomina, że w Egipcie osiągnięto cele zamierzone i że uzbrojenia mocarstw nie mają nieprzyjaznego dla Anglii charakteru.

Londyn 22 lutego. (*Tel Ag Pół.*) Podczas wczorajszych rozpraw adresowych w izbie gmin, oświadczył pod-

sekretarz stanu do spraw zagranicznych, James Fergusson, że sprawy Moriera i Sackville'a nie mogą naruszyć przyjacielskich stosunków Anglii z Niemcami i Stanami Zjednoczonemi.

Morier jest dyplomatą największej powagi i nikomu w Anglii nie przyszło do głowy uwierzyć w to, aby Morier był winnym zarzuconych mu czynów.

Rzym 22 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Crispi przeczy jakoby Avogarde wygłosił znany toast o jedności Włoch z Niemcami w wypadku wojny z Francyą.

Londyn 22 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Minister spraw zagranicznych stanowczo zaprzeczył w Izbie możliwości udziału posła petersburskiego Moriera, w powiadomieniu Bazaine'a o ruchu wojsk niemieckich podczas wojny francuzko-pruskiej.

Czardżuj 23 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś przejechało tędy nadzwyczajne poselstwo z Buchary, udające się do Petersburga, dla złożenia powinszowań Najjaśniejszym Państwu z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości od grożącego Im wypadku w 17(29) października r. z. i zarazem wynurzenia wdzięczności za przeprowadzenie linii kolejowej przez chaństwo bucharskie.

Poselstwo składa się z sześciu dostojników begów szachrysiańskich z szachem Dżan-Mirża na czele. Wiezie ono ze sobą masę drogocennych podarków i dziesięć wspaniałych rumaków. Towarzyszy poselstwu starszy tłómacz przy generał-gubernatorze turkiestańskim Afindiarow. W dzień wyjazdu posłów z Buchary, emir posunął ich wszystkich na wyższe z kolei stopnie urzędowe.

Paryż 23 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Specycyalny korespondent donosi, jakoby teka spraw zagranicznych zaofiarowaną została posłowi francuzkiemu przy dworze wiedeńskim p. Decraie. Gazety względem nowego gabinetu zachowują się dosyć chłodno.

„Journal des Débats" twierdzi, że ministeryum niema możności stawienia sobie jasnego, niewzruszonego programu politycznego i może liczyć na straszliwie małe zaufanie i poparcie — organy radykalne zarzucają mu wyjście z szeregów mniejszości republikańskiej, bulanżerowska „Presse" znajduje że gabinet ten to rękawica rzucona narodowi, pisma konserwatywne wypowiadają mu jawną nieprzyjaźń i jedne tylko gazety umiarkowanie republikańskie powitały go życzliwie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 22 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——5.77
— białą	5.90—6.00
— wyborową	6.20—6.35
— ordynarną	.—— .—;

Targi zbożowe.

Odesa, 22-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.
sandomierska biała	od 85 do 105
ozima żółta	„ 80 „ 104
ozima czerwona	„ 80 „ 104
ozima besarabska	„ 80 „ 102
girka	„ 78 „ 100
Żyto	„ 50 „ 60
Owies	„ 50 „ 60
Jęczmień	„ 52 „ 60

Ceny bez zmiany. Usposobienie stałe.

Libawa, 20-go lutego. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stalej ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) $67^1/_2$—68 kop., lekkie 66 do $66^1/_2$ kop.

Owies: biały bez zm., loco 56—61 k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) bez zmiany, z wagą 85 f., 62—63 k., z wagą 90 f.: 63—64 k., czarny bez zm., czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 66 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 57—59 kop.

Pszenica piękna 108—112, średnia 85 — 95, licha 70—75 kop.

Hreczka lekka od 72 do 73 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—75 kop.

Fasola biała —— kop.

Siemie lniane: stale, 118—130 k.

Makuchy lniane 43—100 kop.

Otręby pszenne 50 do 54 kop.

Konopie 96—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 17 i 18 lutego wynosił 126 wag. żyta, 26 wag. jęczmienia, 248 wag. owsa, 245 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 20 lutego. (Wilczewski i Sp.) Pogoda: ładnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa i tranzytowa spokojnie, przy cenach bez zmiany.

Polska: tranz. pstra 121 i 124 f. 132 m., 126 f. 140 m., 132 f. 148 m., dobrze pstra 123 f. 139 m., szklista nieczysta 127 f. 137 m., szklista lekko płowa 128 f. 143 m., szklista 124 f. 140 m., 126 f. 141 m., 125 f. 142 m., 126 f. 143 m., 126/7 f. 144 m., 128 f. 145 m., jasnopstra nieczysta 127 f. 143 m., jasno-pstra 122 f. 138 m., 1 23/4 f. 137 m., 124 i 124/5 f. 142 m., 127 f. 143 m., 128 f. 145 m., wysoko pstra szklista 130/1 f. 151 m., 121/2 f. 152 m., ładna wysokopstra szklista 132 f. 153 m., 131 f. 154 m., biała 125/6 f. 148 m., 128/9 f. 152 m., 131 f. 154 m. za tonę.

Ruska tranzyt. czerwona 126 f. 139 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $148^1/_2$ pł. i żąd., 148 m. pł., maj-czerwiec tranz. $144^1/_2$ 144 m., czerwiec-lipiec tranzyt. $147^1/_2$ żąd. $146^1/_2$ m. pł., wrzesień-październik tranz. $143^1/_2$ m.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 140 m.

Żyto bez zmiany. Polskie tranz. 122 f. 93 m., ruskie tranz. 117 f. $90^1/_2$ m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 95 żąd. 94 m. pł., majczerwiec dolnopolskie 96 m. tranz. 95 m.,

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 91 m.

Jęczmień: polski tranz. jasny 112 f. $112^1/_2$ m., biały 109 f. 115 m., ruski tran. 101 f. 83 m., 116 f. 90 m. za tonę.

Groch: polski tranz. warzelny 114 m., na paszę 100 m. za tonę.

Wyka Polska tranz. 133 m., pstra 100, 106, 115 m. za tonę.

Koniczyna biała 30, 29, 10 m. za 50 kg.

Otręby pszenne na eksport wodą grube $3.87^1/_2$, 4.05 m. za 50 kg.

Wrocław 21-go lutego. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 21-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 191.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.25 m., czerwiec-lipiec 152.75 m.

Owies: kwiecień-maj 138.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.00 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 20 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 58.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 12 za 100 kg.

Londyn, 20 lutego. Mąka i pszenica spokojnie, na pszenicę zagraniczną brak popytu, jęczmień i owies mocno, kukurydza lepiej.

Nowy-York, 20-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco $105^5/_8$ c., luty $98^1/_4$ c., maj $105^3/_8$ c.

Kukurydza $45^1/_4$ c., mąka 3 d. 45 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 22 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	814^2—817^3	265—266
Pojed. szynk. w.	826^5—829^6	269—270

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 $^1/_5$.

Hamburg, 20-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty $19^1/_2$ m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj $20^3/_4$ m., majczerwiec 21 m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Symbirska	Szwarcsztejn
Z Mińska Gub.	Jankiel Szapiro
Z Humania	Rozinblum
Z Suwałk	Wrocławer
Z Kielc	Dewic
Z Endersdorf	Pool
Z Taganrogu	Bursztejn Kruglak
Z Mińska Gub.	Szapiru
Z Wilna	S. Grinberg
Z Aleksandrowa	Poor Bekenigsgelb
Z Kijowa	Geszenzon
Z Kremenczuga	A. Wagner
Z Petersburga	Moszników
Z Leopoldrewa	Jarockowski
Z Opola	F. Cechowicz
Z Łodzi	M. Fajans
Z Skierniewic	Biatkin
Z Wadraszkowa	M. Kihnes i s-ka Gilzona
Z Rygi	Klingsland
Z Częstochowy	Kronegold
Z Chęstochowy	Antoni Turnar dla Wiktoryi
Z Łodzi	F. Rozenblum
Z Mohilewa Gub.	B. M. Rubrnsztej
Z Moskwy	Laufer
Z Łodzi	Lechcinska
Z Rygi	Beerman
Z Antoniny	Podoski
Z Ostroga	A. Włodawer
Z Melitopola	Fajans
Z Włodzimierza Wł.	Fels
Z Siedlec	Pytliński

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Tureckie 3% 400-frankowe losy z 1870 r.
Losowanie 1 lutego 1889 r.

300,000 fr. 211918.

25,000 fr. 767401.

Po 10,000 fr. 326759 1736142.

Po 2,000 fr. 42192 300825 511426 648388 1621850 1711689.

Po 1,250 fr. 104055 234524 300729 348851 577632 598817 598818 765423 992821 1573858 1736144 1940892.

Po 1,000 fr. 28000 185623 185624 255174 300822 348855 529222 529222 529225 633423 716 07 716910 846942 992824 1050482 1065120 1171658 1215577 1263534 1439813 1543173 1634359 1849717 1895013 1926114 1957736 1957740 1971689.

Po 400 fr. 11906 907 908 909 910 27996 997 998 99 42191 193 194 195 104051 052 053 054 140876 877 878 879 880 145301 302 303 304 305 157661 662 663 664 665 180906 907 908 909 910 185621 622 625 199046 047 048 049 050 211816 917 919 930 214391 392 393 394 395 234521 523 526 237111 112 113 114 115 255171 172 173 175 265456 457 458 459 460 300726 727 728 730 821 823 824 314476 477 478 479 480 318401 402 403 404 405 461 462 463 464 465 326756 777 758 760 340226 227 228 229 230 348852 853 854 357966 967 968 969 970 399531 532 533 534 535 403636 637 638 639 640 438386 387 388 389 390 443441 442 443 444 445 474616 617 618 619 620 478486 487 488 489 490 484406 407 408 409 410 511427 428 429 430 529176 177 178 180 221 223 224 577631 633 634 635 594661 662 663 664 665 598816 819 820 626991 992 993 994 995 631151 152 153 154 155 633421 422 424 425 648386 387 389 390 668781 782 383 784 785 716906 908 909 765421 422 424 425 767402 403 404 405 787031 032 033 034 035 846941 943 944 945 852986 987 988 989 990 868176 137. 178 179 180 897081 082 083 084 085 946931 932 933 934 935 947576 577 578 579 580 992822 823 825 1015946 947 948 949 950 1050481 483 484 485 1065116 117 118 119 1079406 407 408 409 410 1084161 162 163 164 165 1099456 457 458 459 460 1101016 017 018 019 020 1125326 327 328 329 330 1140066 067 068 069 070 1146691 692 693 694 6 5 1171306 307 308 309 310 656 657 659 660 1174306 307 308 309 310 1178381 382 383 384 385 1204341 342 343 344 345 1215576 578 579 580 1231566 567 528 569 570 1263531 532 533 535 1311561 562 563 564 565 1348696 697 698 609 700 1370151 152 153 154 155 1432711 742 713 714 715 1439811 812 814 815 1447306 307 308 309 310 1503746 747 748 749 750 1540256 257 258 259 260 1543171 172 174 175 1568601 602 603 604 605 1572856 857 859 860 1575806 807 808 809 810 1596296 297 298 299 300 1621846 847 848 849 1634356 356 358 360 1658126 127 122 129 130 1695716 717 718 718 719 780 1699911 912 913 914 915 1711686 687 988 690 1735106 107 108 109 110 1786141 143 145 1766071 072 073 074 075 681 682 683 684 685 1789636 637 638 639 640 1809941 942 943 944 949 1817406 407 408 409 410 1824696 697 698 699 700 1849716 718 719 720 1798306 307 308 309 310 1870311 312 313 314 315 1874641 642 643 644 645 1895011 012 014 015 1897571 572 573 574 575 1918441 442 443 444 445 1926111 112 113 115 1940891 893 894 895 1957737 738 739 1971686 687 688 690

Teatry Warszawskie.

Dnia 23 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Romeo i Julja" (występ p. Russel).

Jutro: „Brahma" i „Zabawa tancerska.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Syn Giboyera."

Jutro: „Stradnię" i „Dom otwarty."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)
Dziś: „Kłopoty pana naczelnika“ i „Córki na wydaniu.“
Jutro: „Kapelusz bandyty.“
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

W OGRZEWANYM CYRKU
przy ulicy Ordynackiej
Skandynawski Cyrk
P. BUSCH

W niedzielę dwa wielkie przedstawienia, z których pierwsze o godz. 2 po poł. na dochód Inwalidów znajdujących się podopieką Aleksandrowskiego Komitetu rannych. O godzinie 8-ej wieczorem wielkie przedstawienie z udziałem Miss Idoli pogromicielki lwów. Miss Zephory na trup zie. Pantom na „Wesołej teściowa“ a także występ wszystkich artystów, artystek i wprowadzenie koni z wolnej ręki i w wyż. szk. tresowanych.

OGŁOSZENIA.

Dr. Wł. Kopytowski
ordyn. klin. Szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne. Nowy Świat Nr. 39, do 9¾ i od 4 — 6. 41

KASZEL
6

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astma. usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek i esący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.
Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.
Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

KAUCYONOWANE
Biuro Nauczycielskie
SIKORSKIEJ
Niecała Nr. 12, w Warszawie, ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony. 144

Farbiarnia i Pralnia
Chemiczna 274
M. MINKOWIECKIEJ
przeniesioną została z Nowego-Światu Nr. 66, na ulicę **Elektoralną Nr. 27.**
Przyjmuje wszelkie materyały, garderobę damską i męzką bez prucia do prania i farby, koronki i firanki do prania, aksamity do odświeżania i wytłaczania deseni — oraz przyjmuje **Suknie balowe do odświeżania**

COPAHON
APTEKA
K. LEROWSKIEGO
133 Marszałkowska 133
z pozwolenia Departamentu Medycznego wyrabia
COPAHON
niezawodny przeciw Rzerzączce
Cena rs. 1.
COPAHON
250

Najtańsza w Warszawie
FABRYKA
Stempli Kauczukowych
M. Poturaj
ulica Długa Nr. 47.
Naprzeciw Nalewek.
Fabryka zaopatrzona w wielki wybór nowych czcionek, używa do swej fabrykacyi materyałów tylko w najlepszym gatunku; rekomenduje się cenami najniższemi i poleca się względom Szanownej Publiczności. 112

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież mężką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe mężkie. Gotowa odzież mężka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

SZKOŁA RZEMIOSŁ
i Sztuki stosowanej
w WARSZAWIE
Elektoralna Nr. 5.
Nauka rysunku (bezpłatnie dla uczennic szkoły), malowanie na porcelanie atłasie, aksamicie, skórze. Nauka rzeźby, heliominiatur, wyrobów „à jour“ z drzewa, kości słoniowej, masy perłowej.
W dziale rzemieślniczym: reparacye wszelkiej galanteryi, nauka kroju sukien i bielizny, krawatów, wyrobów galanteryjnych ze skóry, dłetowych robót, włóczkowych, haftu, koronek i gorseciarstwa.
Uczennice stałe płacą po 25 rs. miesięcznie.
Zapis uczennic od 10-ej do 4 ej.
7 **WIKTORYA ROSOWIECKA.**

Eliksir Amerykański
HIPOLITA MAJEWSKIEGO,
z uzdrawiających aromatycznych ziół, wzmacnia
Dziąsła i Zęby.
Do małego kieliszka letniej wody dolewa się 15—20 kropli eliksiru i tym płynem płucze się co rano usta. Wyrabia go **Warszawskie Laboratoryum Chemiczne.**
Cena flakonów kop. 75, rs. 1 i rs. 2 kop. 50.
Dostać można w magazynach własnych Warsz. Labor. Chemicznego, 1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krak.-Przedm. Nr. 1, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki 81, oraz we wszystkich znaczniejszych składach Mater. Aptecz. i perfumeryi Rosyi i Europy.
20

FABRYKA
SZCZOTEK I PĘDZLI
K. Martwich
ulica Marszałkowska Nr. 147 w Warszawie. 203

LICYTACYA
308
LOMBARD PRYWATNY
przy ulicy Długiej Nr. 25
zawiadamia, że z dniem 20-go lutego (4 marca) r. b. i następnych w lokalu Lombardu odbywać się będzie **sprzedaż** zastawów nie prolongowanych w ciągu 3 miesięcy. Podczas **Licytacyi** wykupy i prolongaty załatwiane nie będą. Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane. N-ra zastawów przenoszących 100 rubli 18452, 18793, 18892, 18938 i 19122.

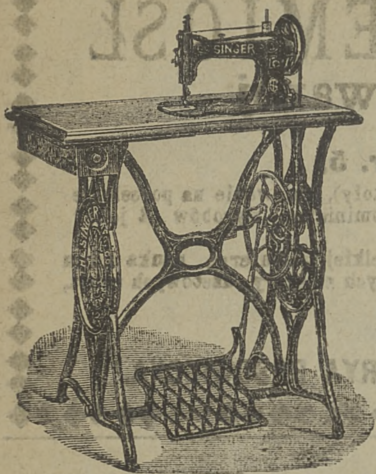
Czysto Krajowa Parowa Fabryka
Perfum i Mydeł toaletowych, pod firmą:
Warszawskie Laboratoryum Chemiczne,
poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby w filjach:
1) róg Miodowej i Senatorskiej, 2) Krak.-Przedm. Nr. 2, 3) róg Granicznej i Królewskiej, 4) Nalewki Nr. 81.
Fabryka i Kantor, ulica Złota Nr. 61.
103 ***Hipolit Majewski i Synowie.***

Tandeta — nie Tandetą
Tani Sklep Chrześciański
Świętokrzyzka 26, wprost Apteki Szpitala Dz. Jezus.
Tak zwana **Tandeta** jest wyrazem konieczności w chwilach ogólnego zastoju i trudności zarobków. Idzie tylko o to, ażeby **do wyrobu tandety** wzięli się sumienni specyaliści z odpowiedniemi materyalnemi środkami, których obfitość ułatwiłaby szybkie obroty kupieckie, jako kompensatę za małe zarobki na pojedynczej sztuce otrzymane. **Takie były i są nawoływania i życzenia naszej prasy.**
W nazwie samej: **„Tani Sklep Chrześciański“** odczuwa się echem ten głos ogólnych potrzeb, którym postaramy się zaradzić, dając wyroby nasze wykończone z materyałów trwałych, podług ostatniej mody i fasonu, **po cenach bajecznie nizkich, jak za tandetę przystało.** Prosimy tylko zauważyć, **żeśmy tandetę żydowską** sprzedawać będziemy, ale tylko, **że przez hurtowe i wielkie zakupy towarów, użycie taniego w bezrobociu a dobrego robotnika, wielki obrót i możliwe zmniejszenie zysków** — chcemy z tandetą prawdziwą stanąć do konkurencyi i dać możność nawet inteligencyi ubierać się tanio a przyzwoicie, według wymagań sfery salonów i pozycyi społecznej jednostek. 342
Liczymy więc na masowe poparcie ogółu.

Rs. 6000 do 8000
potrzebne są do interesu solidnego, poważnego, 6000 rubli zabezpieczone, dochód wystarczy na bardzo przyzwoite utrzymanie dla całej rodziny, mężczyzna może mieć zajęcie. Dokładne adresa składać można w Biurze Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, pod lit. **M. M.**
1417-355

Ulica Marszałkowska Nr. 88 (120 nowy).
FABRYKA I MAGAZYN
Samowarów
F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reparacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
13



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

uznane zostały za najlepsze do użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Sposób użycia oryginalnej maszyny Singera jest nadzwyczaj łatwy, oprócz tego posiadają one najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo zarówno najcieńsze jak i najgrubsze materyały.

Ciągłe ulepszenia i wszelkie nowe wynalazki stosowane bezzwłocznie przy maszynach oryginalnych Singera czynią takowe najdokładniejszemi maszynami do szycia w świecie. Maszyna wysokoramienna Improved prześcignęła wszystkie systemy dotychczasowe.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu! Przeszło 300 pierwszych nagród!

Zadatek mały. Spłata tygodniowa po rs. 1. Nauka bezpłatna. Gwarancya dwuletnia.

G. NEDLINGER, Warszawa, Wierzbowa 6.

WŁASNE FILJE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska. **KALISZ** ul. Warszawska 11. **KIELCE** Rynek. **RADOM** ul. Lubelska 57. **LUBLIN** Krak. Przedmieście 176. **ŁOMŻA** Rynek 216. **PŁOCK** ul. Tumska 56. **SIEDLCE.** ul. Warszawska 148.

Biuro Korespondencyjne
J. DZIKOWSKI I S^KA
Nowo-Senatorska 7.

Sporządza prośby i podania do Władz w Królestwie i Cesarstwie, przeprowadza korespondencyę w sprzedaży, zamianie majątków ziemskich, domów, lokacyi kapitałów, kupnie maszyn i narzędzi rolniczych, nasion zbóż i traw, a to z uwzględnieniem **możliwego kredytu** 81

KRAWIEC

T. Niedźwiedzki i Sp.

ul. Hr. Berga Nr. 2 (róg Krakowskiego Przedm.)

Po długoletniej praktyce fachowej otworzył Magazyn Ubiorów Męzkich, w którym posiada wybór materyałów najcelniejszych fabryk **krajowych**, zaś **tylko** na **żądanie** obsługuje zagranicznemi.

Dla uczącej się młodzieży—obok warunków przystępnych, ustępuje od cen stałych odpowiedni procent.

Stałym Klijentom zapewnia wszelkie udogodnienia.

Otworzywszy Magazyn, wszelkiemi siłami postaram się zapewnić sobie powodzenie zjednywając stałych i licznych Klijentów, których względami jestem zaszczycany.

301

Do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Cybulski.	Śpiewnik warszawski	kop. 45
—	Nowy śpiewnik warszawski	„ 30
Łapiński.	Tajemnice magii	„ 50
Magik — Pinetti.	. . . .	„ 20

Skład Główny w Księgarni i Składzie Nut

G. Centnerszwera

w WARSZAWIE

ulica Marszałkowska Nr. 147. 285



Z powodu zmiany interesu na czysto Broniowy, odbywa się w przeciągu miesiąca

WYPRZEDAŻ

25% niżej ceny kosztu

wszelkich towarów żelaznych jakoteż naczyń kuchennych, form do legumin i kremów etc., klatek dla ptaków, koszyków do ciast, kassetek, łóżek, okuć do drzwi i okien, łyżew, wszelkich narzędzi do rzemiosł i fabryk, wideł amerykańskich, łańcuchów i wszelkich artykułów w zakres interesu żelaznego wchodzących.

Również wyprzedaje się niżej ceny kosztu Broń zagranicznego pochodzenia. 312

Skład Towarów Żelaznych i Broni

ROBERTA ZIEGLER, ul. Długa, Hotel Niemiecki.



1724-394

Menażerya Graila

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar.

Świeżo przybył transport zwierząt, a w tej liczbie i 8 młode **Lwy** jak również **Papugi** szare i zielone także i na sprzedaż.

NOWOŚĆ

Fajerwerki w lwiej klatce.

Przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4-ej i o 7-ej po połud. Cena miejsc: I-e 60 kop. II-gie 40, III-e 20, dzieci płacą połowę za 1 i 2 miejsce.

GRAIL, właściciel.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Artystycznie upięte Kostiumy, Domina, Okrywki, Suknie balowe wynajmuje Magazyn Michaliny. Miodowa 8. 281-119

Nauka i wychowanie.

Niemieckiego języka udziela Reussner, autor najnowszej metody; wykład polski, ruski, francuzki, angielski, Świętokrzyzka 29. 38

Języka niemieckiego udzielam i konwersacyi. Jerozolimska 74, m. 2, w podwórzu na lewo. 391

Buchalteryi wyucza z upoważnienia Władzy, b. wieloletni zastępca Danilewicza, autora buchalteryi. Chmielewski. Bracka 5. 975-269

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawieczczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Potrzebna jest zaraz sklepowa do sklepu mydlarskiego, mniej więcej obeznana z handlem mydlarskim. Wiadomość, ulica Świętojańska Nr. 8, w kawiarni. 389

Potrzebny chłopiec do magazazynu Hipolita 145 Marszałkowska. 369

Chłopcy z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 374

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75. Skład w księgarni Gebethnera Wolffa. 59

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 213

Urządzenie sklepowe do sprzedania. Elektoralna 31, wiadowość u stróża. 392

Sklep mydlarski zaopatrzony w najlepsze towary. Sprzedaż po cenach nizkich. Mydło żółte 9 i 10 kop. funt. Świece $22\frac{1}{2}$ kop. funt. Krochmal pszenny 11 i $12\frac{1}{2}$ kop. funt. Nafta Braci Nobel 25 kop. garniec. Oliwa do palenia 17 kop. funt i inne towary po cenach nizkich **Podwal Nr. 11, róg Kapitulnej.** 388

Pączki po $2\frac{1}{2}$ kop. Faworki funt 35 kop. Cherbatniki funt 25 kop. poleca kawiarnia. Szpitalna 5, róg Przeskok 390

Do sprzedania kanapa, dwa fotele, 6 krzeseł, całe kryte utrechtem oraz stół machoniowy za 150 rs. Żórawia Nr. 3, mieszkania 20. 370

Fortepiany, pianina kupuję, sprzedaję ratami dziesięciorublowemi, wydzierżawiam, zamieniam, strojenia, reperacye. Jerozolimska 25. 300

Masło śmietankowe, codziennie świeże oraz solone litewskie w różnych gatunkach poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Sery litewskie, szwajcarskie, gambrino, gomułki, bryndzę, powidła, miód, borówki, gruszki, śliwki i grzyby suszone poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Wędliny litewskie wyborowe, oraz drób co drugi dzień świeży jako to: indyki tuczone, pulardy, kaczki i t. p. poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków). 332

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 350

Lokale.

Frontowy lokal w najlepszym punkcie Nowego Światu Nr. 28, po długoletnim magazynie mebli, zdatny na takiż magazyn, biuro, redakcyę lub inny zakład przemysłowy, od Wielkiej Nocy r. b. — Pomieszczenie na Warsztaty, składy lub drukarnię. 1374-398

Rodowita niemka b. nauczycielka poszukuje mieszkania za konwersacyę w języku niemieckiego. Wiadomość: Krzywe Koło 8, m. 17. 386

Do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny ze szparagarnią, blizko Warszawy, na lat sześć. Chmielna 47, m. 14. 373

Jest pokoik do wynajęcia od Wielkiejnocy przy małżeństwie bezdzietnem dla pojedynczej osoby kobiety lub mężczyzny. Ulica Mazowiecka Nr. 11. 000

Doniesienia rozmaite.

Lombard przy ulicy Bednarskiej Nr. 13 podaje do wiadomości, iż w dniu 15 (27) lutego 1889 r. i następnych, w lokalu tegoż Lombardu, sprzedawać się będą przez licytacyę zastawy niewykupione lub nieprolongowane w czasie właściwym. Oksenberg. 375

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 357

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 11 Февраля 1889 года